

## Bolszewii po polsku ciąg dalszy

Po raz drugi w okresie ostatnich siedmiu lat spotkali się na widowni Teatru Polskiego w Warszawie poszkodowani przez PRL, by upomnieć się o naprawienie krzywd wyrządzonych im przez komunistów, których drugie pokolenie zajęło – podkreślmy to z naciskiem – miejsce ziemian, przemysłowców, właścicieli nieruchomości i innych środowisk społecznych należących przed wojną do ówczesnych elit gospodarczych.



Był to, prawdę mówiąc, spektakl smutny, przygnębiający ale poniekąd głęboko symboliczny: obecni na widowni w charakterze uczestników II Ogólnopolskiego Kongresu Organizacji Rewindykacyjnych bardzo już wiekowi na ogół przedstawiciele tych środowisk sprawiali wrażenie ludzi przegranych, ale nie pozbawionych ostatniej chyba nadziei na krztę zwykłej sprawiedliwości, jakiej nie doczekali w III i na którą – co stwierdzali *expressis verbis* liczni dyskutanci – nie widać widoków w IV RP. Tymczasem, jak trafnie powiedział prezes Centrum im. Adama Smitha, Robert Gwiazdowski, prawdziwym początkiem tej IV RP będzie rozwiązanie problemu reprivatyzacji. Tymczasem ta sama Polska, która zainicjowała proces rozpadu komunizmu, jest jedynym spośród byłych demoludów państwem, które nie zdobyło się dotąd na reprivatyzację, ale za to pozbyło się lwiej części majątku narodowego, którego wyprzedaży towarzyszył horrendalny wzrost zadłużenia tegoż państwa. Curiosum na miarę dziejów gospodarki światowej!

## **Własność albo komuna**

Dopóki nie dojdzie do naprawienia krzywd, będziemy mieli do czynienia z ciągiem dalszym mniej lub bardziej kamuflowanej bolszewii po polsku, której nie przesłonią lustracje, deubekizacje, dekomunizacje i inne zabiegi podobnej natury, albowiem nie zastąpią one przywrócenia skradzionej przez komunistyczne państwo własności bądź stosownej rekompensaty. Nie bez podstaw hasło kongresu brzmiało: „Własność albo komuna”.

W sytuacji, w której po 17 latach tzw. transformacji nadal pozostają w mocy dekrety o reformie rolnej, nacjonalizacji i wywłaszczeniu z osławionym dekretem wiecznie żywego jak Lenin Bieruta na czele, państwo dopuszcza się karalnego prawem paserstwa wyprzedając często za bezcen zrabowane niegdyś mienie, zaś próbujący dochodzić całymi latami swego dawny właściciel pada ofiarą arogancji urzędników mających za nic prawomocne orzeczenia sądów, klepanie mantry o demokratycznym państwie jest równoznaczne z uprawianiem cynicznego oszustwa rodem z demokracji ludowej. Nie ma bowiem demokracji bez wolności, której konstytutywnym elementem jest legitymujące się rzymską proveniencją i chronione przez państwo prawo własności.

Skoro, co stwierdził na forum kongresu sędzia Trybunału Stanu, mec. Roman Nowosielski, Krajowa Rada Narodowa (KRN), Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i Rząd Tymczasowy (RT) nie były organami władzy z wyboru, istnieją przeto podstawy do uznania wydawanych przez nie rozporządzeń za nielegalne, co przy założeniu ciągłości prawnej państwa polskiego implikuje ciągłość naruszania przez to państwo prawa. Reprywatyzacja nie jest więc żadną łaską ale obowiązkiem państwa, które chce uchodzić za demokratyczne i w ogóle za cywilizowane.

Zaproszony na kongres b. premier Jerzy Buzek przypomniał, iż jego rząd, jako jedyny po 1989 roku, przeprowadził cały proces legislacyjny, w którego wyniku powstała ustawa reprywatyzacyjna przewidująca zwrot majątku w naturze lub w postaci mienia zamiennego. Na drodze do jej realizacji stanął „prezydent wszystkich Polaków” Aleksander Kwaśniewski, który korzystając z prawa weta pokazał wszystkim okradzionym przez jego ideowych komilitonów gest Kozakiewicza. Potem powrócili do władzy postkomuniści, którzy wszelkie sugestie o potrzebie podjęcia reprywatyzacji kwitowali stwierdzeniem, że nie po to kiedyś zabierali, żeby teraz oddawać.

Mówił o tym poseł Marek Suski powołując się na krążące wśród polityków opinie, że państwa na dorobku, jakim jest dzisiejsza Polska, nie stać na jakąkolwiek reprywatyzację i że opinia publiczna wraz z większością świata polityki nie chce o niej nawet słyszeć. Do przeciwników reprywatyzacji poseł Suski zaliczył SLD, PSL, Samoobronę i PO powiadając, że kiedy pod oknami rządu pojawili się górnicy z kilofami, natychmiast znalazły się miliardy. Zdaniem tego posła płynąć miałyby z tego wniosek, iż poszkodowani powinni włączyć się do życia politycznego, by móc skuteczniej walczyć o swoje racje. Szkopuł w tym, iż okradzeni ziemianie i przemysłowcy nie grożą rządowi kilofami.

Jeśli już nawet dochodzi do przyznania nieco większej niż symboliczna rekompensaty, jak w przypadku zabużan, to przewlekłość realizacji przez resort skarbu państwa decyzji wojewodów zakrawa na jawne kpiny. Kryje się za tym prymitywna chęć przetrzymywania jak najdłużej pieniędzy na koncie bankowym tegoż resortu, któremu w dobie komputeryzacji na wypłacenie rekompensaty nie starcza jeden rok! Wszystko to dzieje się lege artis. Od okradania obywateli w majestacie prawa mamy najlepszych na świecie specjalistów.

## **Rozkradzione nie do końca**

Z twierdzeniem, iż nie ma czego reprywatyzować i z czego rekompensować, ponieważ większość majątku została wyprzedana, sprywatyzowana i – co często na jedno wychodzi –

po prostu rozkradziona, polemizowali liczni dyskutanci, wskazując na typowy dla kategorii homo sovieticus brak politycznej woli zadośćuczynienia poczynionym przez państwo krzywdom. W parze z tym idzie obawa przed odrodzeniem się klasy średniej, której obecność w życiu społecznym - i nie daj Boże politycznym - mogłaby wpłynąć na niepożądany rozwój sytuacji wewnętrznej kraju. Niepożądany zwłaszcza przez tych, którzy powiadając, że pierwszy milion trzeba ukraść, ukradli wiele milionów. I wyprzedawali zrabowane niegdyś mienie, odmawiając jego zwrotu prawowitym właścicielom, jak miało to miejsce np. w przypadku Wedla. Nie przeszkadza to w niczym, by negatywny bohater tej skandalicznej afery, Janusz Lewandowski, reprezentował Platformę Obywatelską i tym samym Polskę w parlamencie unijnym. I w takich układach życie jeszcze nadzieje na jakakolwiek reprivatyzację?

Prezes towarzystwa ziemian, Kazimierz Moes, przytoczył dane, według których komuniści skonfiskowali w 1946 roku 2,7 mln ha ziemi, z czego państwo komunistyczne zagarnęło 1 mln ha; dzisiaj w gestii Skarbu Państwa znajduje się 2,8 mln ha. Po 1989 roku na gruntach w zasobach państwa powstały rozliczne latyfundia, ale na rekompensatę dla okradzionych ziemian nie stało ani jednego hektara. Ziemianom odebrano po wojnie i skazano na ruinę ponad 20 tysięcy stanowiących depozyt kultury narodowej dworów i pałaców wraz z parkami, chociaż grabież ta nie miała nic wspólnego z reformą rolną; dzisiaj pozostał co dziesiąty najwyżej i często zniszczony obiekt tego typu, ale jego zwrot w naturze żadnemu z dzisiejszych budowniczych IV RP nie przychodzi do głowy, co nie przeszkadza polskim sądom przywracać na Warmii i Mazurach mienie Niemcom wysiedlonym na mocy układów międzynarodowych. W jakim na dobrą sprawę kraju my żyjemy A.D. 2007?

Latami i bez skutku ciągną się sprawy o zwrot mienia w postaci większych i mniejszych zakładów przemysłowych, nie mówiąc już o zawłaszczonych a stanowiących dorobek wielu pokoleń aptek oraz wytwórni farmaceutycznych, albowiem dekret z 1951 roku o ich nacjonalizacji obowiązuje dziś nadal, co nie stoi na przeszkodzie, by dopuszczając się paserstwa CEFARM zbywał apteki osobom postronnym. Dowody podobnych praktyk trudno byłoby spisać na wołowej skórze. Rządy prawa? Owszem, prawa kaduka.

Gwoli zilustrowania skutków obowiązującego nadal dekretu Bieruta ustawiono obok sceny powiększone zdjęcie warszawskiej kamienicy i związane z nią kalendarium: rok 1944 – budynek zniszczony w 75 proc.; rok 1948 – odbudowa na apel władz przez właściciela; rok 1968 – odebranie budynku przez władze Warszawy; rok 1989 – rozpoczęcie bezskutecznych starań spadkobierców o zwrot nieruchomości; rok 2007 – obiekt nie nadaje się do dalszej eksploatacji.

Interesujący był głos seniora poszkodowanych, 100-letniego gdańszczyzanina Jana Masickiego: otóż gwoli sprawiedliwego rozłożenia zasług przypomniał on, że proces wyprzedaży majątku narodowego zainicjował w 1992 roku nie kto inny jak mianowany przez prezydenta Lecha Wałęsę premierem jeden z liderów Kongresu Liberalno-Demokratycznego Jan Krzysztof Bielecki, którego wynagrodzono za to synekurą w Londynie. Postkomuniści i liberałowie poszli wytyczonym szlakiem jak po sznurku, zapominając o okradzionych przez PRL przemysłowcach, ziemianach, aptekarzach, właścicielach nieruchomości i im podobnych „wrogach ludu”.

W tym stanie rzeczy mydlenie oczu kosztami reprivatyzacji nie do udźwignięcia przez „państwo na dorobku” jawi się kłamstwem, które pogłębia chaos pojęciowy, jaki nawarstwił się wokół tej wysoce wstydlivej sprawy. Wielokroć większe są koszty dotychczasowej prywatyzacji i restrukturyzacji gospodarki, co doprowadziło do likwidacji całych gałęzi wytwórczości i wzrostu bezrobocia, a konsekwencji do masowej emigracji siły roboczej. Wielu dyskutantów dowodziło, iż płynące z reprivatyzacji korzyści w postaci pobudzenia inicjatywy gospodarczej i wzrostu zaufania kapitału zagranicznego do Polski okażą się niewspółmiernie wyższe od jej sztucznie wyolbrzymianych kosztów, pomijając już odbudowę

reputacji państwa prawa. Szerzej o skutkach ekonomicznych braku ustawy reprivatyzacyjnej w Polsce mówił Robert Gwiazdowski.

### **W Chinach, ale nie w Polsce**

Z uwagą słuchali zebrani wystąpień przybyłych na kongres przedstawicieli poszkodowanych z kilku krajów. Reprezentant amerykańskich Polonusów zrzeszonych w Konwencji Ofiar Konfiskat w Polsce zwrócił się o uczczenie chwilą milczenia tych, którzy nie doczekali sprawiedliwości. Przedstawiciel Polonusów australijskich zwrócił uwagę na panujący w Polsce chaos administracyjno-prawny, który zaciemnia istotę problemu reprivatyzacji. Z kolei przedstawiciel Polonii Szwedzkiej przypomniał, iż rzesza okradzionych przez komunizm w Polsce liczy 2 miliony właścicieli różnego typu mienia i że 17 lat niepodległej Polski nie wystarczyło na wyrównanie doznanych przez nich krzywd, wobec czego nie należy wykluczyć potrzeby wystąpienia z tą sprawą na forum Unii Europejskiej. Powodzenia w walce o uznanie słuszych roszczeń poszkodowanych przez własne państwo Polaków życzył prezes organizacji właścicieli nieruchomości w Europie Stas Paradias.

Pod adresem rządu, który reprezentowali na kongresie przedstawiciele resortów skarbu państwa, budownictwa i rolnictwa oraz władz Warszawy, kierował swoje umiarkowane postulaty Jehuda Ewron z Holocaust Restitution Committee. Instytucji tej nie należy mylić z organizacjami roszczeniowymi na czele z Israelem Singerem, od którego żądań odciął się przewodniczący OPOR, Mirosław Szypowski, wycofując się z zajętego wcześniej wspólnego stanowiska z żydowskimi radykałami. Był to najwyraźniej wypadek przy pracy. Teraz i Szypowski, i Ewron oświadczyli, iż ze zwrotu mienia bądź rekompensaty skorzystać winni tylko żyjący jeszcze właściciele oraz ich spadkobiercy.

Dowodziłoby to, iż reprivatyzacja przestała być wyłącznie sprawą wewnętrzną Polski. Tymczasem mass media nie uznały kongresu za news i, na przykład, dla Telewizji Polskiej newsem takim było tego dnia wyoranie skarbu z ziemi jakiegoś rolnika! Na wydarzenie to zwróciły nazajutrz uwagę swoich czytelników bodaj tylko „Nasz Dziennik” i „Gazeta Wyborcza”.

Wszystko to jest tym dziwniejsze, iż od liberalnych pono mediów można byłoby oczekiwać obrony prywatnej własności, która to obrona obowiązuje już w Chinach komunistycznych, ale wciąż nie w kapitalistycznej Polsce. Chyba że w grę wchodzi własność prywatna wczorajszych pierwszych, drugich i trzecich sekretarzy przewodniej siły narodu... A to co innego. Niech żyje IV RP!!!

Notka:

Organizatorem kongresu było Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Rewindykacyjnych (OPOR), które tworzą: Polska Unia Właścicieli Nieruchomości, Stowarzyszenie Przemysłowców Polskich, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kresowian Wierzyieli Skarbu Państwa, Związek Wysiedlonych Wierzyieli Skarbu Państwa, Stowarzyszenie Właścicieli i Spadkobierców Osób Poszkodowanych przez reformę rolną „Kaszubi”, Stowarzyszenie Byłych Właścicieli Aptek i Wytwórni Farmaceutycznych oraz ich Rodzin „Aptekarze”, Stowarzyszenie Posiadaczy Przedwojennych Obligacji Wierzyieli Skarbu Państwa, Związek Właścicieli Lasów Prywatnych, Zrzeszenie Osób Objętych Dekretem Warszawskim „Dekretowiec”, Zjednoczenie Łemków, Konwencja Ofiar Konfiskat w Polsce (Polonia Amerykańska) oraz Holocaust Restitution Committee.

### **Uchwała**

Uczestnicy II Ogólnopolskiego Kongresu Organizacji Rewindykacyjnych, reprezentujący kilkaset tysięcy obywateli Polski (niezależnie od wyznania i narodowości) ograbionych ze

swojej własności i wypędzonych ze swych dóbr (w tym z Kresów Wschodnich) w latach 1939-1989, poprzez konfiskaty państw okupacyjnych oraz dekrety i ustawy PRL, apelują niniejszym do Parlamentu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o:

- uchwalenie zgodnej z prawem europejskim i Konstytucją RP ustawy gwarantującej właścicielom zwrot odebranej własności w naturze wszędzie tam, gdzie to jest możliwe;
- prawne zagwarantowanie pełnej rekompensaty za odebraną własność w postaci mienia zastępczego, bonów, udziałów w spółkach Skarbu Państwa i innych formach własności.

Oczekiwana ustawa:

- ostatecznie zlikwidowałaby skutki systemu, którego kamieniem węgielnym była likwidacja prywatnej własności i ubezwłasnowolnienie obywateli;
- pozwoli wreszcie stworzyć rzetelne i trwałe podstawy gospodarki przestrzennej kraju. Jej brak, spowodowany nie uporządkowaniem sfery własności jest obecnie głównym hamulcem rozwoju polskich miast i wsi;
- wyzwoli energię licznego pokolenia spadkobierców, wzmacniając klasę średnią i dynamizując gospodarkę;
- otworzy Polskę na kapitał zagraniczny oczekujący gwarancji rządu w zakresie poszanowania własności i przestrzegania praw międzynarodowych.

Uczestnicy II Kongresu wzywają wszystkich prywatnych właścicieli nieruchomości miejskich, ziemiańskich i wiejskich, lasów i aptek, fabryk i warsztatów rzemieślniczych, sklepów i magazynów handlowych oraz posiadaczy obligacji do wstępowania w szeregi organizacji właścicielskich, aby zwiększyć wpływ na rozwój gospodarczy kraju i na trwały ład prawny będący jego podstawą.

MYŚL POLSKA Nr 16-17 (22-29.04.2007)